



Dziękujemy, że jesteście z nami!

Nasz beskidzki tysięcznik



Nad powstaniem pierwszego tysiąca wydań bielsko-żywieckiego „Gościa” pracował zespół redaktorów: (od lewej) Alina Świeży-Sobel, ks. Jacek M. Pędziwiatr (asystent kościelny), Urszula Rogólska, Joanna Jurgala-Jureczka, Artur Kasprzykowski. Na zdjęciu brak ks. Kazimierza Sowy, pierwszego asystenta kościelnego

Tysięczniki to najczęściej zdobywane szczyty w Beskidach. Bywaliśmy na nich, przygotowując relacje z Gronia Jana Pawła II czy z „Golgoty Beskidów” na Matysce. Dziś do Czytelników trafia 1000. numer bielsko-żywieckiego „Gościa Niedzielnego”. Ufamy, że wraz z nim zdobywamy stałe miejsce w życiu naszej diecezji.

Mamy za sobą 1000 wydań, w których zanotowaliśmy najważniejsze wydarzenia od pierwszych dni istnienia diecezji bielsko-żywieckiej. Ten pierwszy numer ukazał się 3 maja 1992 r. i informował o postanowieniach Ojca Świętego Jana Pawła II,

zawartych w bulli „Totus Tuus Poloniae populus”. W kolejnych pisaliśmy o rzymskiej konsekracji biskupa Tadeusza Rakoczego, ingresie do katedry św. Mikołaja w Bielsku-Białej i do konkatedry Narodzenia NMP w Żywcu. Utrwaliliśmy historyczne chwile: pielgrzymkę

bp. Jana Pawła II do naszej diecezji, modlitwę papieża Benedykta XVI w KL Auschwitz-Birkenau, koronację Piety z Hałcnowa i obrazu NMP Królowej Polski ze Szczyrku, kanonizację naszych rodaków: Jana Sarkandra, Melchiora Grodzieckiego, abp. Józefa Bilczewskiego.

Dziś chcemy wrócić pamięcią do tego, co działo się w ciągu ostatnich prawie 20 lat. Niektóre z tych wydarzeń przypominamy na łamach dzisiejszego numeru. Przywołują je także zdjęcia i pamiątki prezentowane na wystawie, na którą od 1 sierpnia zapraszamy do Książnicy Beskidzkiej. Tego dnia o 14.00 spotkamy się, by powspominać. Ten pierwszy tysięcznik to okazja, by podziękować wszystkim, którzy swoją życzliwością, wiedzą, cierpliwością i modlitwą wspierali nasze starania.

Redakcja bielsko-żywieckiego „Gościa Niedzielnego”

Rozrzutna Mama



NATALIA PODOSEK

Ludzie przyjeżdżają do rychwałdzkiego sanktuarium, bo mówią, że w tym miejscu czuje się coś wyjątkowego...

RYCHWAŁD. Sanktuarium Matki Bożej Rychwałdzkiej świętowało 46. rocznicę koronacji obrazu. W 1965 r. przybyło tu 80 tys. pielgrzymów. Nie przstraszyły ich ani władze komunistyczne, które zabraniały publicznych zgromadzeń, ani strugi deszczu. Ich Matka została przyozdobiona koronami papieskimi nałożonymi przez Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. W uroczystości

uczestniczył też metropolita krakowski Karol Wojtyła. Tutejsza Maryja jest rozrzutna w cudach. Wypędzenie Szwedów z Żywca podczas potopu szwedzkiego, ominięcie w 1707 r. ziemi żywieckiej przez zarazę plądrującą Śląsk, wskreszenie udużonego dziecka podczas Mszy św., uzdrowienie kobiety chorej na raka skóry – to tylko niektóre cuda wyproszone za wstawiennictwem Matki Bożej. „Wielka księga cudów” umieszczona niedaleko ołtarza świadczy o tym, że Matka Boża nie zaprzestała wstawiać się za proszącymi ją pielgrzymami. – W maju przyjechała tutaj kobieta, która przez wiele lat nie widziała. Kiedy weszła do sanktuarium, nagle zaczęła mówić do osób stojących obok: „Widzę, widzę obraz”. Odzyskała wzrok. W „Księdze cudów” zapisała otrzymaną łaskę – opowiada o. Radosław Kramarski OFMConv, kustosz sanktuarium. – Trzy lata temu przyjechali do Dworu w Rychwałdzie starsi państwo. Modlili się w sanktuarium o potomstwo dla córki. Za rok przyjechali z córką i wnuczką. Oprócz uzdrowień fizycznych, przyjeżdżający tutaj pielgrzymi doświadczają wewnętrznej przemiany. np

Pielgrzymki opisane

CIESZYN. Pątnicy, którzy w tym roku będą zdążać pieszo na Jasną Górę z Cieszyna, mogą kupić cenną pamiątkę – „Błogosławcie Pana słudzy Pańscy...” – książkę, która powstała z okazji 20. pielgrzymki Cieszyn-Jasna Góra. – Jej treść to przede wszystkim informacje o historii i dniu dzisiejszym miejscowości przez które przechodzimy – mówi Dorota Kania, redaktor publikacji. – Jako uczestniczka prawie wszystkich pielgrzymek zauważyłam, że wielu pielgrzymów ze zmęczenia albo rutynowo nie słucha księży – gospodarzy miejsc, w których gościmy. Może to być uzupełnieniem tego braku po powrocie do domu. Poza tym książka zawiera teksty piosenek, wiersze uczestników i oczywiście zdjęcia! Zamieściliśmy również statystyki skrupulatnie przechowywane przez ks. kan.



Stefana Sputka, przewodnika cieszyńskiej grupy. Już dziś chciałam podziękować wszystkim, którzy pomogli w powstaniu tej publikacji, bo jest ona pięknym przykładem naszej religijności. Na pielgrzymce można też kupić książkę „Do Częstochowy prowadz nas...”, powstałą po piętnastej pielgrzymce. im



Lidia Greń-Wajdzik

Bielsko-żywiecki „Gość Niedzielny” dokumentuje wszystko, czym żyje nasza diecezja. Ten zapis to taka monografia, która jest ważna dla ludzi dzisiaj, ale tworzyce w ten sposób także cenny obraz dla następnych pokoleń. Pokazujecie żywy Kościół, ludzi, stowarzyszenia, dzieła. Jednym z nich jest rozwijająca się od 9 lat Nowenna Pompejańska, którą propaguje Apostolstwo Dobrej Śmierci, podobnie jak Różańcowe Pogotowie Modlitewne. Dzięki obecności na łamach bielsko-żywieckiego i ogólnopolskiego „Gościa” coraz więcej osób prosi o łaski poprzez nowennę. Wszyscy włączeni w to dzieło chcą podziękować za waszą pracę i prosić Boga o błogosławieństwo.

Diecezjalna zelatorka ADS

Pompeje z „Gościem”

SKOCZÓW. W kaplicy św. Jana Sarkandra na Kaplicówce 2 sierpnia o 18.00 rozpocznie się 37. nabożeństwo pompejańskie: różańcowa adoracja przed Najświętszym Sakramentem oraz o 21.00 – Apel jasnogórski i Msza św. w intencji kanonizacji bł. Bartolo Longo i bł. Jana Pawła II oraz w intencjach powierzonych w Nowennie Pompejańskiej. Jedną z intencji będzie dziękczynienie i prośba o Boże błogosławieństwo dla bielsko-żywieckiego „Gościa Niedzielnego”

Męczennikom z Peru

RYCHWAŁD. W 20 lat od dnia męczeńskiej śmierci franciszkanów – o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka w Peru, uroczystości upamiętniające ich posługę i męczeństwo odbędą się w peruwiańskim Pariacoto i w rodzinnych stronach zakonników – w Rychwałdzie i Zawadzie k. Tarnowa. Nabożeństwom w Polsce przewodniczyć będzie o. Jarosław Zachariasz, przełożony krakowskiej prowincji franciszkanów, do której należeli. Ojca Michała Tomaszka wierni uczczą we wtorek 9 sierpnia o godz. 18 w sanktuarium Matki Bożej w Rychwałdzie, do którego o. Michał uczęszczał z pobliskiej rodzinnej Łękawicy. Po Mszy św. wierni przejdą na cmentarz, gdzie we franciszkańskim grobowcu złożona jest ziemia z miejsca męczeństwa ojców. Tam też odmówione zostaną modlitwy o ich beatyfikację. Proces beatyfikacyjny polskich franciszkanów rozpoczął się 1996 r. W 2002 r. zakończył się proces na szczeblu diecezjalnym. Dokumentację opracowuje obecnie Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. im



Świece przy figurach św. Jakuba zapalili księża: Krzysztof Cojda i Piotr Hoffmann



Przy stosiku z jakubowym popcornem pracowali: Ewelina Marek, Monika Marek, Patryk Ochman i Paweł Stec

Jakubowe Święto w Szczyrku

Żywy kult na nasze czasy

– To, co robimy, to nowy połów ludzi; nasza próba odpowiedzi na wezwanie bł. Jana Pawła II do nowej ewangelizacji – uśmiecha się ks. kan. Andrzej Loranc, szczyrkowski proboszcz.

że przedsięwzięcie przyciągało coraz liczniejszą grupę ludzi, którzy co roku chcieli organizować święto patrona, św. Jakuba.

Jakubowe Miasteczko

Na długo przed lipcowym świętem zabiegają o sponsorów, szukają fundatorów fantów na loterię, ustalają kto się zajmuje sprawami kulinarnymi, kto porządkowymi, kto artystycznymi. O stronę duchową dbają księża.

Tego dnia w Szczyrku powstało prawdziwe Jakubowe Miasteczko. Stoiska jakubowej loterii fantowej, namiot z jakubowymi pamiątkami, punkty sprzedaży ciast, grillowanych smakołyków, gofrów, popcornu i wielu innych. A pracowali przy nich dorośli i młodzież z wspólnot działających przy parafii i wierni, którzy specjalnie z tej okazji włączyli się w jej życie.

Imprezę współfinansowano ze środków Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Nie sprzedawano żadnych napojów wysokokalorycznych, ale to nie przeszkadzało gościom, którzy jak co roku wypełnili amfiteatr.

Cały dochód ze sprzedaży pamiątek i smakołyków postanowili przekazać na potrzeby swojego

nowego kościoła Świętych Piotra i Pawła oraz drewnianej świątyni św. Jakuba, która została właśnie podniesiona do godności sanktuarium.

– Bez pracy naszych księży na pewno nie byłoby takiego odzewu wśród parafian – mówią Maria Jakubiec i Natalia Marek, czuwające przy namiocie, pod którym każdy mógł włączyć się w przepisywanie Pisma Świętego. To jeden ze wspólnych pomysłów z parafią ewangelicką. Innym jest „Baloniada” – uroczyste wypuszczenie balonów z przywiązanymi do nich ważnymi cytatami. Tym razem, w roku beatyfikacji Jana Pawła II, były nimi słowa z papieskich przemówień.

Nim wieczorem rozpoczęło się święto w amfiteatrze miłośnicy jazdy na rowerze przejechali trasę rajdu „Szlakiem Pięciu Parafii”.

On nas tu zebrał

Oficjalnemu otwarciu Jakubowego Święta towarzyszyło wprowadzenie na estradę przez członków Bractwa Jakubowego figury św. Jakuba. A właściwie dwóch figur, bo ze swoją przyjechali także zaprzyjaźnieni ze szczyrkowianami członkowie bractwa z Simordy. Nabożeństwo ku czci patrona

poprowadził ks. Andrzej Loranc, po czym razem z zastępcą burmistrza miasta Wojciechem Kuflem uroczysto otworzyli imprezę.

Na scenie występowały grupy muzyczne i teatralne oraz gwiazda wieczoru Irena Jarocka, a publiczność raczyła się jadłem przygotowanym przez parafian.

– Trzy główne elementy rysują nasze Jakubowe Święto – wyjaśnia ks. Loranc. – Figura św. Jakuba na scenie, przedstawiająca patrona, który nas tu zebrał, ognisko – światło – symbol Chrystusa Zmartwychwstałego oraz duchowa obecność Jana Pawła II. To on wzywał do nowej ewangelizacji, do tego, by wyjść z Ewangelią do ludzkiej codzienności. Stąd nasza modlitwa również na scenie, gdzie zazwyczaj odbywają się koncerty. Podziwiamy zaangażowanie ludzi: wiele dni przed świętem, a i noc po nim spędzają na pracach organizacyjnych i porządkowych – dodaje ksiądz proboszcz. – Podziwiamy ich starania o pozyskiwanie ofiar na potrzeby sanktuarium. Ale jeszcze ważniejsze jest to, że autentycznie ożywiają kult św. Jakuba, który staje się stale obecnym w ich codzienności, bliskim świętym na nasze czasy – dopowiada.

Urszula Rogólska

Boże, jak to opowiedzieć?

HISTORIA ZNAKÓW. W pierwszych numerach na jednej kolumnie próbowaliśmy utrwać to, co najważniejsze. Zawsze brakowało miejsca, by pomieścić wszystko, czym żyła diecezja. Potem kolumn przybywało: były dwie, później cztery, w końcu osiem. Na każdej mieściło się po kilka tysięcy pisarskich znaków i wciąż było ciasno. Bo znaków Bożej Opatrzności jest zawsze więcej.

tekst

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

alina.sobel@gosc.pl

Trudno dziś policzyć dokładnie, ile było tych znaków, artykułów i ułożonych z nich kolumn. Prosty redakcyjny przelicznik podpowiada, że na bielsko-żywieckich łamach „Gościa” pomieściło się ponad 19 tysięcy stron maszynopisu, czyli prawie 34 miliony znaków. Aby zebrać materiał do kolejnych tekstów, przejechaliśmy dziesiątki tysięcy kilometrów po naszych nie zawsze łatwych drogach. To dużo, ale żadne cyfry nie oddają jednak najważniejszego wymiaru naszej pracy.

Wybierz i zamień!

Na redakcyjnej półce leży dwudziesta teczka, w której układamy kolejny rocznik bielsko-żywieckiego wydania „Gościa Niedzielnego”. Co tydzień spośród wielu wydarzeń, ważnych spraw, rozmów, refleksji musimy dokonać niełatwego wyboru tego, co znajdzie swoje miejsce na łamach. To duża odpowiedzialność, bo za tym wyborem pojawia się kolejne wielkie zadanie: zamienić doświadczenie, ludzkie słowa i fakty w teksty będące ewangelizacją, głoszeniem Dobrej Nowiny. „Pragnąłbym, żeby »Gość« przynosił Słowo, które stanie się Ciałem” – napisał kiedyś w naszej redakcyjnej kronice biskup Tadeusz Rakoczy. My wciąż szukamy sposobu na realizację takiego zadania, bo otwierać ludzkie serca można z różnych stron.

Próbujemy więc poruszać wiele tematów, odwiedzać wiele osób i miejsc. Rozpiętość przestrzeni też nigdy nie była przeszkodą. Pojawiały się więc reportaże z zagranicznych pielgrzymek i ważnych wydarzeń, m.in. z Koszyc, gdzie kanonizowany został nasz rodak św. Melchior Grodziecki, ze Lwowa, gdzie spoczywa św. Józef Bilczewski.

Najwyżej powstała poruszająca korespondencja o duchowym przeżywaniu górskiej wyprawy, którą ze szczytu Kilimandżaro nadesłał ks. Krzysztof Cojda, wspinający się na dach Afryki z grupą beskidzkich ratowników GOPR.

Byliśmy też pod ziemią, gdy towarzyszyliśmy biskupowi Januszowi Zimniakowi, który odwiedził pracujących górników czechowickiej kopalni „Silesia”.

Z papieżem ku jedności

Do ciekawych zadań na początku należało prezentowanie kościelnych tradycji dwóch części naszej diecezji, należących wcześniej do archidiecezji katowickiej i krakowskiej. Poznawaliśmy też religijne doświadczenia rodaków zza Olzy, zza polsko-czeskiej granicy.

Ważnym wyzwaniem, któremu chcielibyśmy sprostać, jest rów-

nież odpowiedź na ekumeniczne apele bł. Jana Pawła II, który pragnął, byśmy byli jako chrześcijanie mniej podzieleni. Dlatego opisując wydarzenia, staramy się przedstawiać w pierwszej kolejności te, które służą sprawie jedności. Na Śląsku Cieszyńskim, gdzie na co dzień wierni naszej diecezji wspólnie żyją z wiernymi diecezji cieszyńskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego, tematów nie brakuje.

W tym tysiącu numerów najważniejszym tematem do dziś pozostaje historyczna pielgrzymka papieża Jana Pawła II na Podbeskidzie. Wracamy do tamtych chwil, słów wypowiedzianych w homilii na Kaplicówce, podczas ekumenicznej modlitwy w kościele ewangelickim i spotkania z bielszczanami i mieszkańcami Żywiecczyny. Ten krótki, ale niezwykle intensywny czas obecności Ojca Świętego był bardzo ważnym i wymownym znakiem. Jesteśmy szczęśliwi, że wśród naszych tekstów mamy taką cząstkę.

Nie tylko dziennikarstwo



BISKUP

TADEUSZ RAKOCZY

– Cieszę się ogromnie tym, co przeżywamy z okazji tysięcznego wydania „Gościa Niedzielnego”. Od ponad 19 lat, od początku istnienia naszej diecezji, idzie słowo, wiadomość, fotografia o tym, co się w Kościele dzieje. Odbyna się to z dużą fachowością, ale nie jest to tylko dziennikarstwo. To równocześnie nowa ewangelizacja jako metoda, w której z zachowaniem wierności Ewangelii i całej tradycji Kościoła patrzy się uważnie na wszystko, co się dzieje w człowieku, jego mentalności, życiu rodzinnym, publicznym, ekonomicznym. Cieszę się, że ten środek ewangelizacji na miarę XXI wieku trafia do wielu czytelników. Jest to ziarno, które przypomina nam wszystkim, że mamy poprawiać naszą ludzką glebę. Składam redaktorom i wszystkim współpracownikom z różnych parafii podziękowanie za to, że najważniejsze wydarzenia w naszej diecezji znajdują wyraz w tym, co piszecie. Robicie to w imię ewangelizacji, pokazując je na tle głębi słowa Bożego, wymagań Kościoła, na miarę daru i zadania, jakie stoi przed nami. Pozdrawiam wszystkich Czytelników, do których to słowo dociera, informuje ich o tym, co jest i co być powinno.

Tysięczne wydanie to z jednej strony okazja, by przypomnieć o przeszłości, ale też impuls, by popatrzeć na to, co przed nami, byśmy jak najlepiej odpowiadali na potrzeby, które nieustannie się rodzą w postmodernistycznym świecie, w jakim wypadło nam żyć. Przed laty, jako student w Rzymie, oprowadzałem grupę pielgrzymów z Krakowa. Pamiętam jedną z dziewcząt, która oglądając w skupieniu zabytkowe miejsca i obrazy, szeptała do siebie: – Boże, jak ja to opowiem mamie! Tak jest z poznaniem piękna, prawdy, dobra: nie chcemy zatrzymać tego w sobie, ale podzielić się z innymi. Nasze diecezjalne wydanie „Gościa Niedzielnego” jest wyrazem pragnienia, by podzielić się tym, co przeżywamy, i pokazać, jaka jest tego treść. Żeby to ziarno docierało do innych – to jest zadanie, które stoi przed Wami. Życzę, by Wasza praca przynosiła dobre owoce w następnych, co daj Boże, tysiącach wydań.

W służbie Słowa



Bp PAWEŁ ANWEILER, LUTERAŃSKI BISKUP CIESZYŃSKI

„Mieszkaj jako gość w tym kraju, a Ja będę z tobą i będę ci błogosławił” (1 Mz 26,3a) – oczywiście słowa te są wypowiedziane w Starym Testamencie w innej sytuacji i do osoby Izaaka w czasie głodu, jaki nastał w kraju. My możemy je odnieść do sytuacji pośród nas, kiedy zawsze

jest głód Bożego słowa, i z nim do społeczności wiernych przychodzi „Gość Niedzielnny”. Głód Bożego słowa to wyzwanie dla wszelkiego rodzaju jego zwiastowania, a bielsko-żywiecki „Gość Niedzielnny” dla lokalnego Kościoła spełnia to zadanie oraz ma w tym względzie wielkie znaczenie. Jest też spoiwem dla wiernych, którzy mogą się czuć jako jedna rodzina, otwarta na drugiego człowieka, mającego swoje korzenie w rodzinie o innej tradycji. Z okazji jubileuszowego wydania składam serdeczne życzenia Bożego błogosławieństwa dla służby wzmacniania wiary, że Jezus Chrystus jest Panem powszechnego Kościoła i Zbawicielem każdego człowieka.

Nasz „Gość”



ANDRZEJ PŁONKA, STAROSTA BIELSKI

– Po bielsko-żywieckiego „Gościa Niedzielnego” sięgam regularnie i chętnie, bo znajduję na łamach tego tygodnika wiele bliskich mi tematów. Jako samorządowiec często spotykam podczas ważnych wydarzeń redaktorów „Gościa”, bo tak się składa, że – choć może widziana w nieco innej perspektywie – interesuje nas ta sama rzeczywistość małych ojczyzn, ci sami ludzie i ich dobro. Łączy nas chyba także to, że chcemy ludziom służyć, pracujemy z myślą o nich, szanujemy te same wartości. Cieszę się, że w tyłu artykułach udaje się dostrzec ważne ludzkie sprawy, dotknąć prawdziwych problemów. Dziękuję redaktorom za przypomnienie, że nasza codzienność ma także ten najgłębszy, wieczny wymiar, a gratulując 1000 wydań, życzę, by było wiele, wiele kolejnych, równie bliskich ludziom.

Więcej o stolicy?



JACEK KRYWULT, PREZYDENT BIELSKA-BIAŁEJ – Czytam „Gościa Niedzielnego” od lat i w mojej cotygodniowej porcji prasy to nieodzowny składnik. Uważam, że w obecnej formule, z szeroką paletą poruszanych tematów, jest on znakomitą gazetą. Nie ukrywam, że lekturę zaczynam od wkładki bielsko-żywieckiej, bo człowieka zawsze najbardziej interesuje to, co dzieje się w jego najbliższym otoczeniu.

Z oczywistych względów najbardziej żyję sprawami Bielska-Białej i pewnie z tego powodu szukam w pierwszej kolejności tekstów dotyczących naszego miasta. A w Bielsku-Białej naprawdę dzieje się bardzo dużo. Mam tu na myśli wiele znaczących wydarzeń religijnych, ale także kulturalnych czy sportowych. Dużo udaje się też zdziałać w kwestii renowacji zabytków sakralnych – zarówno kościołów, jak i cmentarzy. I muszę przyznać, że w świetle tych faktów odczuwam pewien niedosyt informacji. Rozumiem, oczywiście, że łamy gazety są ograniczone, ale w końcu nasze miasto jest stolicą subregionu południowego województwa śląskiego. Jest też przecież siedzibą kurii diecezjalnej. I choćby z tych dwóch powodów, jak sądzę, winniśmy liczyć na nieco inne proporcje. W związku z ukazaniem się tysięcznego numeru bielsko-żywieckiego „Gościa Niedzielnego” pragnę przekazać całej Redakcji życzenia kolejnych co najmniej kilku tysięcy wydań, wielu wiernych czytelników oraz realizacji wszystkich planów i zamierzeń.



Jan Paweł II na Kaplicówce w 1995 r. – to historyczny znak, który mogliśmy opisać

Ale były numery...

10 x 100. Tysięczne wydanie naszego dodatku bielsko-żywieckiego to taki „statystyczny” jubileusz. A że do liczb wcześniej nie przywiązywaliśmy uwagi, zajrzeliśmy do naszego archiwum, śledząc setne numery. Czegoż tu nie znaleźliśmy!

tekst

URSZULA ROGÓLSKA

urszula.rogolska@gosc.pl

Z naszych obliczeń wynika, że pierwsza setka stuknęła bielsko-żywieckiemu „Gościowi” na przełomie marca i kwietnia 1994 roku. I od razu mogliśmy świętować – wydanie z 3 kwietnia było numerem świątecznym – ukazało się z okazji Wielkanocy. Głównym tekstem dwustronicowego wydania była historia misterium Męki Pańskiej w wykonaniu Zespołu Teatralnego Parafii św. Elżbiety w Cieszynie. Natomiast jedyna czarno-biała ilustracja w tym numerze to zdjęcie towarzyszące tekstowi o historii monumentalnego ołtarza w kościele Trójcy Przenajświętszej w Wilamowicach. To wspomnienie w tysięcznym wydaniu naszego „Gościa” ma szczególne znaczenie – w marcu 2011 roku zmarł Kazimierz Danek, autor i twórca tego dzieła...

Czarno-biała dwusetka

Drugą setkę rozpoczęliśmy 17 marca 1996 roku. To wciąż – w porównaniu z dzisiejszymi możliwościami – graficznie nieco siermiężne cztery czarno-białe strony. Jedyne zdjęcie, jakie zamieściliśmy, przedstawia kamienny krzyż w pobliżu kościoła św. Barbary w Mikuszowicach Śląskich i ilustruje informację o jego renowacji. A to numer o tyle ważny, że infor-

mowaliśmy w nim o pomysłach Panoramy Sztuki Chrześcijańskiej w Skoczowie – prezentacji twórczości, mającej upamiętnić wizytę papieża Jana Pawła II w 1995 r. Pomysł ten zaowocował powołaniem stowarzyszenia i zainicjował skoczowski festiwal „Musica Sacra”, który w 2011 r. odbył się już po raz 16.!

Trzechsetny z Maryją

Pewnie gdybyśmy ten fakt zaplanowali, to trudno byłoby go zrealizować! Tymczasem trzechsetny numer z 22 lutego 1998 r. (mamy już 8 dużych stron) informuje o kolejnym wydarzeniu z dziesiątki najważniejszych w życiu diecezji – o ostatnich przygotowaniach do rozpoczęcia peregrynacji kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej – co stało się faktem 28 lutego o 14.30 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa przy dworcu.

A pomoc Maryi – jak zwykle – była potrzebna. W tym numerze informowaliśmy także o wszechstronnej akcji pomocy dla młodych powodźian z Opolszczyzny, jaką przeprowadzili uczniowie i nauczyciele SP nr 31 w Starym Bielsku z ówczesnym dyrektorem Władysławem Sadlokiem.

Odchudzony czterechsetny

Schudliśmy. „Gość” nr 400 nosi datę 23 stycznia Jubileuszowego Roku 2000. A informacje o życiu diecezji musieliśmy zmieścić na czterech stronach. W tym numerze informujemy o pierwszych inicjatywach tego wyjątkowego dla chrześcijan roku – 2000 roku narodzin Jezusa. I ponownie ten „okrągły” numer przynosi informacje o wydarzeniach znaczących i bardzo charakterystycznych dla terenu naszej ekumenicznej diecezji. Zapraszamy w nim bowiem do uczestnictwa w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan i zdajemy relację z udziału naszych młodych diecezjan w XXII Europejskim Spotkaniu Młodych zorganizowanym na przełomie roku w Warszawie przez Wspólnotę z Taizé.

Świąteczna pięćsetka

Nie świętując 500. wydania – jednak znowu świętowaliśmy! Podobnie jak w przypadku numeru setnego! Bo wydanie z numeracją 500–501 to „Gość” świąteczny – tym razem na Boże Narodzenie 2001 roku. Z tym numerem znowu nowość graficzna – przechodzimy na mniej-



szy format, ale mamy 8 stron. Numer otwiera reportaż o jasełkach wystawianych przez wspólnoty, szkoły i grupy teatralne. Jest jeszcze jedno podobieństwo do setnego wydania – tekst ilustrujemy zdjęciem z najsłynniejszych jasełek w naszej diecezji, w wykonaniu Zespołu Teatralnego Parafii św. Elżbiety w Cieszynie. Dodajmy dziś, że spektaklami wystawianymi na początku roku 2011 zespół właśnie świętował ich 25-lecie!

Ten numer rozpoczyna także nasz cykl „Panorama parafii”, pierwszy odcinek to prezentacja katedralnej parafii św. Mikołaja w Bielsku-Białej.

Codziennosc sześćsetki

Numer 600. ukazał się 23 listopada 2003 r. Piszemy o nietłwej codzienności naszych Czytelników. Nasz główny tekst „Nie wolno beczynnie czekać” prezentuje program Gminnych Centrów Informacji dla bezrobotnych. Piszemy o pomocy parafian z Białej dla mieszkańców Tanzanii i zamieszczamy fragmenty listu tamtejszego biskupa Justina Samba z diecezji Musoma, gdzie wówczas pracowali księża z naszej diecezji.

A na stronie „Panorama parafii”, tym razem Żywiecczyzna i parafia Chrystusa Króla w Żywcu-Sporyszu.

Nie mamy numeru siedemsetnego!

Błądzenie jest rzeczą ludzką i w życiu każdej redakcji znajdzie się pewnie niejedną błąd. Choć długo przeszukiwaliśmy nasze archiwum, nie potrafiliśmy odnaleźć numeru 700. I nie znaleźliśmy. Okazało się, że nie dopilnowaliśmy właściwej numeracji. I tak oto ukazały się kolejno „Goście” numerowane: 699, 670 i 701. Numer 670., czyli 700. ukazał się 23 października 2005 r. A jego głównym tematem... znowu misyjność! Piszemy o pracy o. Wiesława Krótkiego na Ziemi Baffina wśród Eskimosów i ks. Dariusza Łodzińskiego wśród Indian Yanomami w dorzeczu Amazonki. A nasi czytelnicy z Zespołu Szkoły nr 1 w Andrychowie napisali do nas list o tym, jak adoptowali na odległość czarnoskórego Abire z Togo.

Z „Panoramą parafii” zaś jedziemy do wspólnoty Świętych Szymona i Judy Tadeusza w Nidku.

Osiemsetka dobrych ludzi

Z numerem 800. gościmy w domach naszych Czytelników 23 września 2007 r.

Znow świętujemy – tym razem z parafią Narodzenia NMP w Porąbce razem jej świątyni. Odwiedzamy też słynną z dzieł miłosierdzia parafię św. Michała Archaniola w Leśnej. Bohaterowie naszego głównego tekstu „Miłość, która krąży” zachęcają do deklarowania pośmiertnego oddawania swoich organów do przeszczepu.

Zmienił się nieco nasz cykl „Panorama parafii”, bowiem zapraszamy do poznawania nieprzeciętnych osobowości, służących całym wspólnotom parafialnym. Do tytułu „Panorama parafii” dopisaliśmy: „Świadkowie Chrystusa”. Bohaterem tego numeru jest znany wielu młodym sportowcom Henryk Pasko, prezes

parafialnego Klubu Sportowego „Olimpijczyk” w Gilowicach.

Wakacyjna dziewięćsetka

Numer 900. ukazał się podczas wakacji, 23 sierpnia 2009 roku. Napisaliśmy w nim, jak dotarliśmy na Jasną Górę z XVIII Pieszą Pielgrzymką Diecezji Bielsko-Żywieckiej, zamieściliśmy relację z odwiedzin klasztoru kępkich franciszkanów z okazji odpustu Porcjunkuli. A „Świadkiem Chrystusa” tego wydania była Grażyna Heller – mieszkanka Cieszyna, główna organizatorka Czwartków Artystycznych w Brennej.

Tysięcznik

W przyszłym roku będziemy obchodzili 20-lecie diecezji i naszego dodatku bielsko-żywieckiego. Mamy nadzieję, że nasze 1000. wydanie, powiększone z tej okazji do 16 stron, przygotowane troszkę z przymrużeniem oka, nieco przybliżyło Czytelnikom naszą dziennikarską codzienność.

Idziemy w tym samym kierunku



S. JADWIGA WYROZUMSKA,

ELŻBIETANKA, CIESZYŃ

– Bardzo się cieszę, że jest bielsko-żywiecki „Gość Niedzielny”. Dla mnie ważne jest to, że mogę się dowiedzieć

o wszystkim, co się dzieje w diecezji, o ludziach, którzy robią coś ważnego w swoich parafiach. Potrzeba, żeby o ich staraniach dowiedzieli się inni, by poczuli się zachęcani do dobrych działań. Dobrze, że tam jesteście. Podziwiam waszą pracę. Dzięki wam możemy zobaczyć – wbrew temu, co próbuje się nam wmawiać – że są jeszcze ludzie, którzy dobrze pracują i się modlą, na różne sposoby służą rodzinie. To bardzo ważne zadanie prasy katolickiej. Na łamach bielsko-żywieckiego „Gościa” udaje się wielu takich ludzi pokazać i docenić.

Od lat wraz z Zespołem Teatralnym Parafii św. Elżbiety w Cieszynie angażujemy się w przekazywanie ludziom Ewangelii. Stajemy na deskach teatru, bo chcemy w ten sposób pomagać ludziom w duchowym przygotowaniu do przeżywania najważniejszych tajemnic naszej wiary. Chcemy też pomóc rodzinom w religijnym wychowaniu dzieci.

Wszystko, co robimy, oddajemy na chwałę Bożą. I cieszę się, że dla naszych starców znajdujemy w bielsko-żywieckim „Gościu” partnera tak dobrze rozumiejącego te pragnienia i intencje. Zawsze mnie ujmowała szczerość relacji. I nigdy się nie obawiałam, że zagubi się w nich to, co dla nas najważniejsze: Boża sprawa.

Moja przygoda z „Gościem”

Czas przeszły dokonany

Praca w redakcji to czas spotkań z ludźmi, dokumentami, listami – to skrupulatne sprawdzanie ilości zapisanych znaków i pilnowanie terminów oddawania do druku przygotowanych tekstów.

Z czasem, który upłynął i który stał się już czasem przeszłym dokonanym, kojarzy mi się postawione przede mną zadanie przygotowania kilku wspomnień. Niech więc czas stanie się ich motywem przewodnim.

Wyścig z czasem

Pośpiech i notoryczny brak czasu niejednokrotnie wpisane były w moją pracę. Terminy, których trzeba było dotrzymać, wymuszały skrupulatne planowanie, czasem ucinanie rozmówcy w połowie zdania i dyscyplinowanie siebie. Tymczasem dane mi było spotkać ludzi, którzy mieli czas dla dziennikarzy i nie okazywali zniecierpliwienia. Należał do nich ówczesny burmistrz Cieszyńska dr Jan Olbrycht, który organizował w ratuszu konferencje prasowe, udzielał wywiadów, cierpliwie dokonywał ich autoryzacji i odbierał telefony. To on powiedział niezapomniane zdania podczas peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej: „Twoja obecność spowoduje, że nasze miasto przez kilka dni będzie



Joanna Jurgała-Jureczka – dziennikarka „Gościa Niedzielnego” w latach 1994–1998

Twoim miastem”. Mimo upływu czasu, tych zdań i okoliczności, w jakich zostały wypowiedziane, nie zapomniałam. Nie zapomniałam także spokojnej riposty Józefa Brody, z którym pośpiesznie umawiałam się na wywiad, rzucając niemądre: „Przyjadę w okolicach wiosny”. Zastanowił się chwilę i powiedział: „Jeśli pory roku mają swoje okolice – zapraszam”.

Znalezione w archiwum

Drużyna z okładki

Pierwsza strona aktualnego wydania GN z dodatkiem bielsko-żywieckim „Gościa” jest na swój sposób wyjątkowa. Nasi graficy przygotowali ją specjalnie dla naszego wydania, w całym kraju jest inna. Ale zdarzyło się już, że bielsko-żywiecką ekipę żurnalistów mieli okazję zobaczyć czytelnicy w całej Polsce.

Pamiętacie nasze zdjęcie na okładce ogólnopolskiego „Gościa”? – zagadnęła Joanna Jurgała-Jureczka podczas wspólnej burzy mózgów, kiedy przygotowaliśmy 1000. wydanie

naszego dodatku. Choć Joanna nie jest już etatową dziennikarką „Gościa”, zawsze możemy na nią liczyć. Odkryła to znalezisko i... mamy „Gość Niedzielną” nr 19 z 10 maja 1998 r. Na pierwszej stronie zdjęcie wykonane przez Henia Przonczono, fotoreportera z katowickiej redakcji GN. Na zdjęciu od lewej: Gabriela Partyka, Joanna Jurgała-Jureczka, Artur Kasprzykowski i Alina Świeży-Sobel. Zdjęcie ilustruje tekst: „Świecy w nowej ewangelizacji” autorstwa ks. Eugeniusza Werona SAC, który nawiązuje do przemówień papieża Jana Pawła II wygłoszonych do pol-

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Na ogół czas uciekał, ale bywało i tak, że włókł się wolno, bo był czasem wyczekiwania. Tak zdarzyło się podczas festiwalu Gaude Fest w Ustroniu. Na rozmowę zgodził się znany mim – Ireneusz Krosny, który okazał się człowiekiem skromnym i ujmującym. Do późnej nocy za to czekałam na wywiad z Natalią Kukulską, ponieważ jeden z jej współpracowników obiecał, że gwiazda festiwalu znajdzie dla mnie czas. Bliski współpracownik okazał się panem odpowiedzialnym za noszenie kabli, od którego zależały tylko owe kable. Mimo wszystko do rozmowy doszło, wywiad był krótki, ale był.

Czas dobiegający kresu

Najbardziej wzruszające wspomnienia dotyczą tych spotkań i tych ludzi, których czas dobiegał kresu. Dane mi było wysłuchać wypowiedzi osób mądrych i doświadczonych, mających życie piękne i spełnione. Józefa Jabczyńska obchodząca 90. urodziny opowiadała o wojnie i o swoim Bronisiu, który był jej mężem zaledwie dwa

miesiące, potem zginął, o matce siwej jak gołąbek, która czekała na córkę cztery lata i dziewięć miesięcy, i o swoich nie swoich dzieciach, którym poświęciła życie. Ksiądz Szczepan Wróbel podczas ostatniego spotkania upewnił się, czy po jego śmierci napiszę o nim i o jego życiu, które było w dużej mierze wytrzymałym „pilnowaniem spraw Zofii Kossak”. Napisałam.

Stanisław Klósko, żołnierz II wojny światowej, któremu Polska oficjalnie podziękowała między innymi za Brede dopiero w 1991 r., patrząc na współczesny świat, mówił z żalem: „To nie tak miało być”. Emilia Michalska – poetka z Pruchnej – schorowana pozwoliła się odwiedzić i powiedziała: „Pisałam o zwykłym życiu, nie szukałam specjalności”. Te i inne spotkania były niezapomniane, jak historie, które powierzali mi rozmówcy, i zdania, które podsumowywały i rozmowę, i całe ich życie. Po urodzeniu kolejnego dziecka moja praca w „Gościu Niedzielnym” dobiegła końca. Mimo to, rozpoczynając kolejny rozdział mojego życia, byłam i nadal jestem związana z wieloma ludźmi i tematami, o których pisałam wówczas. Za to i za wiele innych rzeczy jestem wdzięczna redakcji obchodzącej swój jubileusz.

Joanna Jurgała-Jureczka



URSZULA ROGÓLSKA

skich biskupów podczas wizyty ad limina apostolorum.

Skąd się to zdjęcie wzięło? „Drużyna z okładki” szczerze się teraz uśmieła.

W 1998 r. „Gość” obchodził swoje 75-lecie. Z tej okazji redakcja przygotowywała album o historii tygodnika, w którym też zamieszczono informacje o dodatkach diecezjalnych. A że ekipa świecka i jak najbardziej w służbie ewangelizacji – wylądowaliśmy na okładce!

Okładkowe zdjęcie „świeckich w nowej ewangelizacji”

Moja przygoda z „Gościem”

Jak wstrzymałem druk gazety

Pracując etatowo ponad 14 lat w bielsko-żywieckim „Gościu Niedzielnym”, uczestniczyłem w przygotowaniu ponad 750 numerów tego tygodnika.



Artur Kasprzykowski – dziennikarz „Gościa Niedzielnego” w latach 1994–2008

Te wydania oznaczały dla mnie dziesiątki tysięcy przejechanych kilometrów, tysiące zdjęć, rozmów, artykułów. Pamiętam swe zakroczenie, gdy zacząłem odkrywać nowe, nieznanne mi oblicze kapłanów – ludzi z krwi i kości, ze swymi radościami i smutkami, pasjami i przypadłościami. Obserwowałem i starałem się opisywać ich cichą, a przy tym niezwykłą działalność. Zwłaszcza na początku – jeszcze w latach 90., a więc w epoce przed-internetowej – niewiele można było znaleźć informacji o rodzącej się wówczas aktywności duchownych i świeckich w Kościele, o nowych inicjatywach. Był to niezwykle

interesujący czas poszukiwania przez polski Kościół nowych dróg dotarcia do ludzi i Boga.

Spośród setek (jeśli nie tysięcy) napisanych przeze mnie w tamtym czasie tekstów niewątpliwie najważniejsza była relacja z 10-godzinnych odwiedzin Ojca Świętego Jana Pawła II w Skocz-

wie, Bielsku-Białej i Żywcu w maju 1995 roku. Moja szefowa Alina zajmowała się wówczas organizacją biura prasowego pielgrzymki, więc obowiązek przygotowania relacji spadł na mnie... Dla dziennikarza, pracującego w „Gościu” zaledwie od roku był to prawdziwy chrzest bojowy – egzamin, którego o mało co nie... oblałem!

Skoro świt pojechałem do Skoczowa, by zameldować się w biurze prasowym, odebrać materiały i pojechać wraz z innymi dziennikarzami na Kaplicówkę. Potem udział wraz z 300-tysięczną rzeszą wiernych w niezapomnianej Eucharystii z papieską homilią o potrzebie ludzi sumienia i znaczeniu krzyża, stojącego na ludzkich drogach... Po Mszy przejazd do Żywca na wieczorną część spotkania z Janem Pawłem II.

Potem powrót do Bielska-Białej, gdzie uczestniczyłem w ostatniej konferencji prasowej i usiadłem do pisania pospiesznej relacji do GN. Był to poniedziałkowy wieczór, a w tamtym czasie w poniedziałki cały gotowy numer był

już w drukarni. Tym razem czekało tylko na jeden tekst – moją relację! Podobno tuż przed tym, jak telefaks w Katowicach (nie było jeszcze wówczas poczty mejlowej) wyrzucił mój maszynopis, redaktor naczelny „Gościa” oświadczył wszystkim, że zaraz dyscyplinarnie zwolni nieodpowiedzialnych dziennikarzy z Bielska-Białej, którzy wstrzymują druk całej gazety. Nadejście opóźnionej nieco relacji uspokoiło szefa – zostało w tej redakcji jeszcze na 13 lat...

Dziś, gdy widzę, że w najnowszej monografii Bielska-Białej na kilku tysiącach stron jedynej wizycie Ojca Świętego w tym mieście poświęcono zaledwie jedno (!), na dodatek błędnie sformułowane zdanie, to mam cichą nadzieję, że przyszli historycy może sięgną też do poźłokłych numerów bielsko-żywieckiego „Gościa Niedzielnego” i przeczytają, a potem sami napiszą, czym naprawdę była dla nas wszystkich ta papieska wizyta. To byłaby także moja mała satysfakcja...

Artur Kasprzykowski

Fotografie, których nie zamieściliśmy

Papieskie wołanie nie utonęło w błocie

Spośród wszystkich wydarzeń, które relacjonowaliśmy na łamach 1000 wydań bielsko-żywieckiego „Gościa”, niewątpliwie najważniejszą była papieska pielgrzymka Jana Pawła II do Skoczowa, Bielska-Białej i Żywca.

Przygotowując ten numer „Gościa”, nie sposób nie zatrzymać się dłużej przy zdjęciach skoczowskich z 1995 roku, wykonanych przez naszego katowickiego fotoreportera Józefa Wolnego. Zajmują ważne miejsce w naszym archiwum.

Śledzieliśmy przygotowania, huśtawkę nadziei i obaw w ostatnich dniach, kiedy kolejne fale deszczu pod znakiem zapytania stawiały możliwość bezpiecznego wejścia tylu tysięcy ludzi na rozmokniętą



Skoczowskie wspomnienie – błoto wyschło i poszło w zapomnienie, a w sercach zostały głębokie wzruszenia i wdzięczność

Kaplicówkę. Ten konkretny niepokój na drugiej szali miał przeciwagę w postaci ogromnej radości i oczekiwania na to niepowtarzalne spotkanie. Wszyscy chcieli, by spotkanie z Ojcem Świętym wypadło jak najpiękniej, choć na organizację

papieskiej wizyty było bardzo mało czasu. Tak po ludzku chodziło o to, by godnie przyjąć wyjątkowego gościa. Tymczasem pogoda psuła starania.

Tamtego poranka wreszcie przestało padać, niebo powoli się

przecierało. Pielgrzymi szli na spotkanie z Ojcem Świętym, gubiąc nieraz buty w głębokim błocie. Dziennikarze najczęściej od tego zaczęli swoje relacje. Potem padły ważne, ale i trudne słowa o dziedzictwie krzyża na polskiej ziemi i ludziach sumienia. I o tym, że Chrystus czeka na naszą odpowiedź. To były słowa wymagające, więc ubłoceni pielgrzymi wracali z Kaplicówki w skupieniu, z powagą.

Błoto szybko wyschło i poszło w zapomnienie. W sercach zostały głębokie wzruszenia i wdzięczność, widok Ojca Świętego uśmiechającego się do beskidzkich górali grających na trombitach, w rozwanym ornacie błogosławiącego tłumy na Kaplicówce. Pozostało to, co najważniejsze: papieskie wołanie.

as5

Z archiwum redakcyjnego dinozaura

Przystanki moich świętych

Mój pierwszy dzień pracy w redakcji wypadł w prima aprilis. Przypadek. Kiedy dziś moi rozmówcy mówią, że coś zdarzyło się przypadkowo, zawsze dopowiadam: w życiu nie ma przypadków i dzieje się tylko to, co nam przypada od Pana Boga. A że Pan Bóg ma podobno duże poczucie humoru, tak z lekka żartobliwie zaczęła się moja poważna przygoda z „Gościem”.

Nie jest łatwo ogarnąć tych tysięcy numerów, choć byłam przy ich powstawaniu od początku. Od pierwszego, wystukiwanego na pocztowym łuczniczku... Kto jeszcze pamięta, że kiedyś były maszyny do pisania? Niedawno: na szkolnej aukcji licealistów z bielskiej Piątki dokładnie taką, jak moja znalazłam wśród ciekawostek historycznych, obok telefonu na korbkę (!).

Nie było komórek, laptopów, mobilnego internetu, cyfrowej fotografii. Ten skok cywilizacyjny nie pozostawia złudzeń – niebezpiecznie lokując nasze początki blisko prehistorii. Świat przyspieszył i tamtych psującym się prawie codziennie maluchem dziś już pewnie bym go nie dogoniła. Na szczęście wyścig z czasem, choć nieraz mocno się daje we znaki, nie jest wcale najważniejszy. Przeciwnie – najbardziej liczą się na tej trasie przystanki.

Ludzie z charakterem

Moje przystanki to ludzie, których świadectwo zapadło najgłębiej. Tacy jak Antonina Małysiak, pogodna katecheta po dziewięćdziesiątce, wychowawczyni pokoleń oświeceniów. „Babcia Tosia” – jak o niej myślę prawie codziennie – z promiennym uśmiechem osoby szczęśliwej i zadziornym temperamentem właściwym góralce z Koconia, jako dziecko została sierotą. Ale nie dawała się pokonać bolesnym doświadczeniom, których starczyłoby na kilka życiorysów. I pokazywała swoje skarby: różaniec po mamie, z wytartym od pocałunków krzyżykiem. I pierścionek z zielonym oczkiem, który może mógł być zadatkamiem



Alina Świeży-Sobel, od 1992 r. redaguje bielsko-żywieckiego GN

rodzinnego szczęścia, a stał się znakiem jej ślubów złożonych Panu Jezusowi, który okazał się największą miłością jej życia. Tadeusz Chałupnik niestrudzenie zapalał ludzi do trzeźwości. Mówił im, jak przez kilkadziesiąt lat wódka zabierała mu wszystko, co miał: pracę, rodzinę, zdrowie i godność. – Przestałem pić dzięki Bożej pomocy i modlitwie matki. I Bogu dziękuję najbardziej za to, że zdążyłem wytrzeźwieć, zanim

mama umarła – mówił mi ze łzami na krótko przed własną śmiercią. A Stefan Zuber, który po raz pierwszy zabrał mnie na lwowski cmentarz Orłąt, swoim przykładem przekonywał, że nie wolno zapominać o grobach polskich bohaterów. Niedawno przystanąłam dzięki Marcie Salomon, niezwykle dziewczynie z Milówki, która z powodu porażenia nie może chodzić, mówi z trudem, a pisze świetnie o radości życia, o miłości Boga i ludzkiej

dobroci. Pisze słowami, które pojawiają się na ekranie komputera za pomocą ołówka trzymanego w ustach. I zawstydzają każdego, komu zachciałoby się poużalać nad sobą.

Ciepłe słowa serca

Kiedy umarł Jan Paweł II, tak trudno było opisać to, co przeżyliśmy. Wtedy w mejlowej poczcie znalazłam list od biskupa Pawła Anweiler'a z jego pięknym wierszem-modlitwą. A Lidzia Wajdzik z Apostolstwa Dobrej Śmierci u stóp Kaplicówki mówiła mi z przejęciem: – Wyobraźasz sobie, jak ci wszyscy święci, których Jan Paweł II wyniósł na ołtarze, witają go teraz w niebie?

Wciąż dźwięczą mi w uszach słowa listu, który w muzeum w Bestwinie czytała mi Waleria Owczarz. Młodziutki żołnierz pisał w okopie we wrześniu 1939 r. list do brata: Jeśli zginę, sprzedaj mój rower i kup mamie nowe buty...

Zapamiętałam też słowa, które podczas jubileuszu Hospicjum św. Kamila uwięzły w gardle wzruszonej doktor Anny Byrczek, heroicznej inicjatorki tego dzieła, i te, którymi dodawała odwagi do występu swoim niepełnosprawnym podopiecznym Władysława Klinowska z Żywca. I wzruszające kresową melodią wspomnienia pani Magdy, która z mołdawskimi dziećmi co roku przyjeżdża z Kiszyniowa na zaproszenie ks. Ignacego Czadera, by uczyły się wiary i miłości bliźniego. I prośbę ks. Ignacego: – Napisz, że będą z nich wspaniali ludzie!

Tyle było tych ludzkich przystanków, ważnych spotkań, słów. I wiem, że nie przydarzyły się przypadkiem. Choć uskładał się z nich spory bagaż doświadczeń, nie jest wcale ciężarem. Raczej pobudza i dodaje siły, by znowu ruszyć w drogę i wypatrywać kolejnych rozmówców, a potem pytać siebie: jak to napisać, żeby wszyscy zobaczyli, dlaczego Pan Bóg postawił ich na mojej drodze?

Alina Świeży-Sobel

Nasz redakcyjny skarb

Wsparcie za plecami

Bardzo wielu czytelników, przyjaciół, gości, którzy odwiedzają siedzibę naszej redakcji, nie zwraca uwagi (na szczęście) na panujący tu twórczy rozgardiasz przypominający torbę ks. Jacka Pędziwiatry. Od razu jednak patrzą na jedną ze ścian...



Symbol Chrystusa, który umarł, ale i zmartwychwstał, nieodłącznie towarzyszy naszej codzienności

Symbol Chrystusa, który umarł, ale i zmartwychwstał, nieodłącznie towarzyszy naszej codzienności. Jego historia to dziennikarskie zadanie dla nas „na kiedyś”. Krzyż dostaliśmy od osoby chcącej pozostać anonimową. To człowiek niewierzący, który podczas porządkowania strychu znalazł krzyż i podarował go nam.

To misterna praca przedwojennego rzeźbiarza, piękne wymowne dzieło sztuki. Ale dla nas jest także czymś więcej. Kimś więcej. Krzyż ten jest również widoczny na okładkowym zdjęciu redakcji, zamieszczonym w „Gościu” z 10 maja 1998 roku, o którym piszemy na stronie VI tego wydania. To nieodłączny towarzysz naszej codzienności zawodowej i osobistej.

Staramy się być jak najbardziej profesjonalnymi dziennikarzami. I równocześnie mamy świadomość, jak wielkiej sprawie chcemy służyć przede wszystkim – Dobrej Nowinie. Bez tego wsparcia za plecami – symbolu Jezusa, który umarł i zmartwychwstał – na pewno nie byłoby to możliwe.

Rozgardiasz pod kontrolą

Zawsze chodzę z taką dziwną torbą: jest duża, ma cztery główne komory wyłożone gąbką i chyba ze dwanaście kieszeni zamykanych na suwak, rzepy, magnesy i zwykły kapsel.

W mojej torbie mieszczą się: przenośny komputer, aparat fotograficzny i dwa obiektywy na wymianę oraz cyfrowy dyktafon. W niektórych kieszeniach chroboczą baterie, ładowarki, zasilacze i akumulatory – wszystko, co służy żywieniu tych sprzętów. W innych poupychane są różne kable i kabelki, którymi można to wszystko ze sobą skomunikować. Modem do połączenia z internetem i telefon komórkowy. W najodleglejszych zakątkach ponieważa się jeszcze pocztowy, kratkowany notes i kilka ołówków. To takie nieszkodliwe dziwactwo: lubię pisać ołówkiem.

Trudno, muszę się przyznać: w torbie panuje trochę... nie, bałagan to złe słowo, obraźliwe... Raczej pewien kontrolowany rozgardiasz, który od dziewięciu lat umożliwia mi łączenie powołania kapłańskiego i posługi w parafii z pracą redakcyjną w „Gościu Bielsko-Żywieckim” i diecezjalnym Radiu Anioł Beskidów. Mam samochód – do dalszych wyjazdów – i skuter, którym poruszam się po Bielsku-Białej.

Nie mam ulubionych dziedzin, w których opisywaniu się specjalizuję. Wszystko budzi moją ciekawość, we wszystkim mogę odnaleźć tyle dobra i piękna, samego Boga. Urzekam mnie ta misja mediów katolickich, żeby pokazywać dobro – nieatrakcyjne, nierzucające się w oczy, niekrzykliwe. Jak? Sposobem. Jadąc na spotkanie z ludźmi czy uroczystość religijną, zastanawiam się, co napisać w pierwszym zdaniu, żeby ktoś przeczytał także następne. Myślę,

Moja przygoda z „Gościem”



Ks. Jacek M. Pędziwiatr: – Wszystko budzi moją ciekawość

jak zrobić zdjęcie, ustawić – jeśli to możliwe – moich bohaterów, rozmówców, rzeczy i budowle. Potem „strzelam” zdjęcia: dwa, trzydzieści, czasem nawet 120 – żeby wybrać jedno, to najlepsze, trochę je obrobić na komputerze, wysłać do druku. Jeszcze nigdy nie byłem z siebie zadowolony. Ze zdjęciem jest tak: trzeba wcześniej pomyśleć, jak je zrobić. Trzeba też pomyśleć, co z nim zrobić później. W trakcie przyciskania spustu migawki nie ma już czasu na myślenie. Pozostaje raczej instynkt połączony z odrobiną szczęścia.

Z pisananiem jest podobnie. Pocięszam się tym, że efekt mojej pracy w „Gościu” – tekst i fotografia – pozostają. Można się im przyjrzyć, przypomnieć sobie coś, schować na pamiętkę. W radiu

tego nie ma: słowo istnieje tylko w chwili, gdy się je wypowiada. Trochę mi tego szkoda.

„Gość Bielsko-Żywiecki” ma dziś tysięczne wydanie. Za rok będzie świętował dwudziestolecie. Pesymiści wróżą, że internet pogrzebie prasę. Optymiści pocieszają, że prasa nie zginie, bo czy słyszano, by ktoś od muchy natrętki opędał się komputerem? A gazetą można. Przy okazji może ktoś jeszcze skusi się i coś przeczyta? „Gościowi Bielsko-Żywieckiemu” życzę tyle „tysiącnic”, ile Bóg da, a Czytelnikom – dziękując za życzliwe przyjęcie składanych przez nas w rozsądną, jak ufamy, całość liter i obrazów – wspólnego z nami odkrywania dobra i piękna, samego Boga.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Moja przygoda z „Gościem”

Jestem z desantu

„Świat jest księgą – kto nie podróżuje, czyta tylko jedną stronę” – to św. Augustyn. Dzięki „Gościowi” mam okazję czytać wiele stron tej książki.

Aaa, to jest ten desant z Katowic... – przywitał mnie Artur Kasprzykowski, kiedy w 1998 r. z szefową Aliną Świeży-Sobel weszłam do siedziby redakcji w Bielskim Centrum Kultury. Tysięczne wydanie naszego „Gościa” przyszło do mnie w 13. roku mojej pracy. Jako studentka praktykowałam w katowickiej redakcji. To tam mnie – ówczesną mieszkankę Katowic – szefowa zaprosiła do bielsko-żywieckiego składu. Dziś mówię już pewnie: „moje Bielsko”.

Kwiaty w pociągu

Nadal się uczę mojej diecezji. Choć nie udało mi się odwiedzić wszystkich jej parafii, dane mi było poznać spore grono osób oraz wiele miejsc, dzięki którym jestem wciąż we wspaniałej podróży. I to zarówno geograficznie, jak i po zakamarkach ludzkich radości i problemów.

„Gość” nie jest z gumy – mówili koledzy, kiedy za bardzo się rozpisywałam, więc nawet nie próbuję wymieniać osób, którym jestem winna wdzięczność. Wymienię Teresę i Jana Koconiów. Jeden z moich pierwszych tekstów to historia ich małżeństwa. Zaczęło się ono kilka lat po śmierci pierwszych współmałżonków, którymi opiekowali się wolontariusze Hospicjum św. Kamila. Pani Teresa i pan Jan poznali się podczas spotkań rodzin hospicyjnych. „Kwiaty znów kwitną” – taki był tytuł tej historii. Jechałam kiedyś pociągiem. O swoim życiu zaczęła mi opowiadać współpasażerka.



WIOLETTA LAKOMIEC

Mówiła o zmarłym na raka mężu. Powiedziała, że w jednej gazecie przeczytała historię, która dodała jej sił do znoszenia samotności. Z torebki wyjęła poskładaną w kostkę stronę „Gościa”. Stronę z tekstem „Kwiaty znów kwitną”... Pan Bóg podsyła swoich aniołów, kiedy zastanawiamy się, czy nasza praca ma sens.

W podróży

Pamiętam słowa przyjaciela: „Jeśli praca przeszkadza ci w realizowaniu pasji, to... zmień pracę!”. W „Gościu” wielokrotnie dostawałam szansę, by pasję łączyć z pracą. – Może napisz o swoich podróżach dla „Gościa” – proponowała mi szefowa. Ale... „Gość” nie jest z gumy! Poza podróżami w diecezji dane mi było pisać relacje z Ukrainy, gdzie pojechałam z parafianami z Brennej, z Ziemi Świętej – z mieszkańcami Porąbki i Leśnej, ze Światowych Dni Młodzieży w Rzymie i Sydney, z mojego Camino de Santiago czy z pogrzebu i beatyfikacji Jana Pawła II. Z wyrozumiałością moi koledzy podchodzili do innych mo-

Urszula Rogólska – dziennikarka „Gościa” od 1998 roku: – Najwyższy po prawej Stok Kangri – 6137 m npm. Ten numer Gościa, to nasz beskidzki tysięcznik. Życzę mu co najmniej sześciu tysięcy wydań!

i talenty chorym, niepełnosprawnym, potrzebującym pomocy.

Widok z Góry

Jest jeszcze coś wyjątkowego w naszym dziennikarstwie. Bo kto może sobie pozwolić „w godzinach pracy” na uczestnictwo we Mszy św. czy adorację Najświętszego Sakramentu? Nieraz się zdarzyło, że musiałam poczekać na mojego rozmówcę albo przyjechałam za wcześnie. Takich chwil w kościółku u sióstr klarysek w Kętach, w sanktuariach w Hałcnowie, na Górcie, w Rychwałdzie, Pierścicu i wielu innych miejscach na pewno nie zapomnę. Kiedy się zastanawiałam, jak zilustrować to moje wspomnienie, pomyślałam, że podzielę się moim ulubionym zdjęciem, które raczej nie ukazałoby się w naszym dodatku. To oczywiście nie Beskidy. To widok na pięć- i sześciotysięczniki w Małych Himalajach w Indiach. W tym widoku widzę naszą pracę – zachwyty, ale i wysiłek. I ogrom piękna, które sięga Tam Wysoce. Droga czasem trudna. Ale jaki widok będzie z Góry!

Urszula Rogólska

Pod patronatem GN

Zawsze z myślą o innych

Od lat bielsko-żywiecki „Gość Niedzielny” towarzyszy wielu wydarzeniom, obejmując je medialnym patronatem. Staramy się być wszędzie tam, gdzie ludzie dzielą się dobrymi natchnieniami i realizują dzieła miłości: na koncertach, wystawach, akcjach charytatywnych, zawodach sportowych.

Na Bożą chwałę w nowoczesnych rytmach rozbrzmiewają piosenki śpiewane przez młodych artystów występujących w kęckich festiwalach „Psallite Deo”. O harmonię brzmienia dbają wykonawcy cieszyńskich spotkań z pieśnią chóralną „Cantate Domino”, organizowanych przez chór „Lutnia”. Co roku zachwycają różnorodnością stylów muzycznych zespoły z całego świata, uczestniczące w festiwalowych koncertach „Sacrum in Musica” w Bielsku-Białej.

Wędrujemy pod Krzyż Jubileuszowy na Matysce w Radziechowach na Narodowe Zaduszki, a także na organizowane przez Dzieci Serc rajdy integracyjne. Na Groniu Jana Pawła II spotykamy co roku turystów przemierzających Beskidy Szlakami Jana Pawła II.

Z całym entuzjazmem kibicujemy rokrocznie zawodnikom kolejnych międzynarodowych spartakiad osób niepełnosprawnych



Promocja książki ks. dr. Andrzeja Mojżeszki

„O Puchar Ziemi Cieszyńskiej” i niepełnosprawnym sportowcom uczestniczącym w ogólnopolskich zawodach w Żywcu.

Spotkania z literaturą

Pod patronatem „Gościa” i z naszym aktywnym udziałem odbywają się od lat ogólnopolskie konkursy

poezji religijnej „O palmę wielką”, organizowane przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Bestwinie. Uczestniczymy w pracach jury i nagradzamy część zwycięzców.

Braliśmy też udział w organizowanych przez wiele lat konkursach na wiersz o Groniu Jana Pawła II, a także w recytatorskich konkur-

sach bielskiego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Z naszym udziałem w ramach świętowanego niedawno Roku św. Jakuba odbyła się bielska promocja książki ks. dr. Andrzeja Mojżeszki „Na polskim szlaku św. Jakuba”, połączona z prezentacją idei pielgrzymowania szlakami św. Jakuba.

Na szlaku świętości

Towarzyszyliśmy niedawnym rekolekcjom, które w Bielsku-Białej poprowadzili księża misjonarze ze Wspólnoty Przymierze Miłosierdzia z brazylijskiego São Paulo, oraz wielu wcześniejszym przedsięwzięciom religijnym.

I w cyklu artykułów przybliżaliśmy przejmujące świadectwo męczeństwa rodaka z Łękawicy, franciszkanina Michała Tomaszka, zamordowanego w Peru w 1991 r. Zginął, zanim ukazał się pierwszy bielsko-żywiecki „Gość”, ale wędrowka jego śladami sprawiła, że jest to sługa Boży szczególnie nam bliski. Uczymy się wiele od niego. Już za tydzień, w pierwszym numerze drugiego tysiąca będziemy wspominać dwudziestą rocznicę jego śmierci.

tm

Tysiące kilometrów w cztery strony

Światowy „Gość”

Wydając tysiąc numerów, podróżowaliśmy głównie po naszej diecezji. Dzięki diecezjanom, którzy największym bogactwem postanowili podzielić się z innymi, byliśmy na wszystkich kontynentach.

Kiedy misjonarze przyjeżdżają na urlop, przywożą powiew egzotyki, ale też pewność, że żywy Jezus wszędzie jest tak samo obecny. Tym skarbem – osobistym spotkaniem z Panem – dzieliło się z nami wielu misjonarzy. Dzięki nim byliśmy m.in. z s. Damianą Żoczek w Kongo, z s. Elżbietą Błok w Gambii, z księżmi Andrzejem Zającem, Piotrem Koszykiem, Jerzym Pytraczykiem, Markiem Gizickim i Konradem Caputą – w Tanzanii,



Dzięki spotkaniom z misjonarzami gościliśmy na wszystkich kontynentach, m.in. byliśmy z ks. Piotrem Gębałą w Mozambiku

z ks. Waldemarem Potrapelukiem w Zambii, ks. Antonim Wawrzeczko na Madagaskarze, ks. Piotrem Gębałą w Mozambiku; na Ziemi Baffina z o. Wiesławem Krótkim; z ks. Janem Kohutem w Brazylii, ks. Dariuszem Łodziańskim w dorzeczu Amazonki, z Aleksandrą Grzbielą w Gwatemali, a teraz „wysłaliśmy” Sylwię Cieślarkę do Peru; w Kazachstanie z wolontariuszami Diecezjalnego Wolontariatu Misyjnego im. bł. Jana Beyzyma; w Australii, na Światowych Dniach Młodzieży spotkaliśmy s. Monikę Bury, zmartwychwstaną. W Albanii pracują księża salwatorianie także związani z naszą diecezją. Armia bielsko-żywieckich księży pracuje również za naszą wschodnią granicą.

31 lipca 2011 GOŚĆ NIEDZIELNY

krótko

Przewodniczący u księżnej



Jerzy Buzek i Antoni Szlagor podczas spotkania z arcyksiężną Marią Krystyną Habsburg

ŻYWIĘC. Jerzy Buzek, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, przebywał 20 lipca z krótką wizytą w mieście. W Starym Zamku spotkał się z arcyksiężną Marią Krystyną Habsburg i burmistrzem Żywca Antonim Szlagorem. Rozmawiano o rodzinie Habsburgów, kulisach powrotu arcyksiężnej do Żywca, ale także o inicjatywach kulturalnych i charytatywnych związanych z ratowaniem polskiego dziedzictwa historycznego. Burmistrz Szlagor mówił też o aktualnych problemach mieszkańców Żywiczyny – skutkach ostatnich nawałnic.

Wolne miejsca na ATH

BIELSKO-BIAŁA. Po pierwszej fazie rekrutacji zostały jeszcze wolne miejsca na większości kierunków, jakie można studiować na Akademii Techniczno-Humanistycznej. W pierwszej fazie zgłosiło się ok. 2,7 tys. kandydatów. Po raz pierwszy w zwykłym terminie rekrutacji Akademia przyjmowała kandydatów na budownictwo. Ten kierunek cieszył się największym powodzeniem – o jedno miejsce rywalizowały dwie osoby. Chętnych nie brakuje także na takich kierunkach jak: transport, zarządzanie, pielęgniarstwo, pedagogika i anglistyka. O tym, czy i jakie miejsca są jeszcze wolne, ATH informuje na stronie: www.rekrutacja.ath.bielsko.pl.

Z Hałcnowa do Częstochowy

Szkoła świętości w drodze

Jubileuszowa 20. Piesza Pielgrzymka Diecezji Bielsko-Żywieckiej na Jasną Górę wyruszy 6 sierpnia z Hałcnowa. Na decyzję, czy wybrać się na nią, nie jest jeszcze za późno.



Ksiądz Józef Walusiak – przewodnik i Martina Jakubiec – koordynator pieszej pielgrzymki diecezjalnej czekają na tegorocznych pątników

Do 5 sierpnia zapisy przyjmują: księgarnia św. Jacka w Bielsku-Białej oraz katolickie księgarnie w Kętach na rynku i w Miłowie. Zapisać się będzie można jeszcze w Hałcnowie w dniu wyjścia przed godz. 8 i w Sanktuarium Chrystusa Cierpiącego w Bielanych.

Pielgrzymkę tworzy 9 grup. Pątnicy mają do przejścia 153 km. Średnio – 25 km dziennie. Dłuższe postoje i noclegi zaplanowano w Oświęcimiu, Trzebini, Myszkowie, Koziegłówkach i Nieradzie. 11 sierpnia wejdą na Jasną Górę. Przejdą przez kaplicę Cudownego Obrazu. O 14.00 wezmą udział we Mszy św. na wałach jasnogórskich.

Patronat

– „Nie lękajcie się” – to hasło 20. pieszej pielgrzymki – mówi ks. Józef Walusiak, jej główny przewodnik. – Pomaszerujemy w duchu wdzięczności za beatyfikację Jana Pawła II, który swój pontyfikat rozpoczął od tego właśnie wezwania. Pielgrzymka to rekolekcje w drodze. Chcąc nawiazać do nauczania naszego wielkiego rodaka, nie będziemy opowiadać jego życiorysu, ale spróbujemy dać coś nowego z jego życia, coś, co pątnikom przybliży jego świętość. Duchowym przeżyciom sprzyja

codzienny program pielgrzymki: wspólna Msza św. i wieczorny Apel Maryjny, poza tym Godzinki, Różaniec, Koronka i inne nabożeństwa odprawiane po drodze w poszczególnych grupach. Wiele z nich prowadzą sami uczestnicy. Kapłani sporo czasu spędzają na tyłach poszczególnych grup, gdzie idąc – po drodze spowiadają.

W trosce o ciało

Dusze się formują, ale ciała je niosą. Więc i o ciało zadbać trzeba. Czynią to najpierw mieszkańcy miejscowości, przez które przechodzą pielgrzymi. Kanapki, napoje i ciasta szykują wierni z Pisarzowic, Wilamowic i Bielana. Oświęcimianie otwierają drzwi swoich domów i mieszkań, oferując nocleg. Po opuszczeniu granic diecezji, w miarę zbliżania się do Częstochowy, jedzenie kupuje się we własnym zakresie, noc przespia w namiocie, który warto ze sobą zabrać. Stały bagaż z odzieżą na zmianę, śpiworem i żelaznym zapasem prowiantu przewożą ciężarówkami. Niewielki plecak albo torbę z przekąską, butelką wody i środkami opatrunkowymi niesie się ze sobą. – Trzeba zabrać lekarstwa, które się zaży-

wa. Warto mieć bandaże zwykły i elastyczny, plastry i wyjąłwione igły do przebijania pęcherzy – wyliczają organizatorzy. Osoby, które ukończyły 65. rok życia muszą mieć zaświadczenie od lekarza, że ich stan zdrowia pozwala na udział w pielgrzymce. Od niepełnoletnich organizatorzy wymagają pisemnej zgody rodziców ze wskazaniem opiekunów na czas wędrowki.

Powody do radości

Pielgrzymka diecezjalna wędruje od 19 lat. Co roku pokonuje niemal dokładnie tę samą trasę. Z Bielska-Białej-Hałcnowa wyrusza około 2 tysięcy pątników. W podobnym terminie startują także pielgrzymki z Andrychowa, Oświęcimia, Czechowic-Dziedzic i Cieszyzna. Wszyscy spotykają się w Częstochowie i wspólnie wchodzi na Jasną Górę. Jest wiele powodów do radości i tylko jeden do narzekania: – Szkoda, że wielu pielgrzymów odkłada zapisy na ostatnią chwilę – żali się ks. Walusiak. – Do końca nie wiemy, ile zarezerwować miejsc noclegowych czy samochodów do przewożenia bagażu.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Baśniowe rekolekcje dla najmłodszych

Przez furtkę Narnii do Ewangelii

Czy Twoje dziecko wierci się na przydługich kazaniach? Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Bielsko-Żywieckiej ma na to sposób – zaprasza dzieci ze szkoły podstawowej w fascynujący świat „Opowieści z Narnii”.

Rekolekcyjne spotkania dla dzieci pod hasłem „Wakacje z książką – Opowieści z Narnii” odbędą się od 7 do 14 sierpnia w Porąbce. Będą one prowadziły uczestników przez kolejne rozdziały powieści, aby za pomocą symboli przekazać im prawdy ewangeliczne.

– Pomysł ma ponad dwa lata. Z jedną z koleżanek ze wspólnoty prowadziliśmy rozmowę na temat literatury chrześcijańskiej – opowiada Piotr Kozioł, pomysłodawca i kierownik rekolekcji, wiceprezes Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. – Przeszliśmy wtedy od Tolkiena do Lewisa, omawiając różne zagadnienia związane z Ewangelią. Wybrałem tę książkę, gdyż zafascynowała mnie jej konstrukcja –

nagle zwroty akcji, narracja z dużą ilością wtrąceń. Dzieci lubią, jak coś się dzieje, coś się zmienia i dlatego Lewis skomponował to w taki sposób.

Organizatorzy uważają, że czasami język Pisma Świętego może być za trudny, aby dziecko go zrozumiało, a tym bardziej słuchało z uwagą. Świat przedstawiony przez Lewisa jest wspaniałą furtką, przez którą można przeprowadzić dziecko do prawd ewangelicznych. – W książce prawdy ewangeliczne są przekazane w banalny sposób, jednak potrzeba odpowiedniego poprowadzenia dziecka przez jej lekturę – tłumaczy Piotr Kozioł. W tę wędrowkę z uczestnikami rekolekcji wybierze się doświadczona kadra młodych ludzi – głównie studenci pedagogiki z KSM, z ks. Tomaszem Michniakiem z Czańca na czele. Przygodą rekolekcyjną w Porąbce będzie pełna niespodzianek

jak sama powieść – będą zajęcia plastyczne, ruchowe i wiele innych atrakcji, o których dowiedzą się uczestnicy.

Więcej informacji na naszej stronie internetowej: www.ksm.diecezja.bielsko.pl lub pod numerem telefonu: 33 81 90 616.

Natalia Podosek



Seria „Opowieści z Narnii” stała się inspiracją dla nowatorskich rekolekcji dla dzieci

Wakacyjna Oaza Modlitwy dla Dorosłych

Zaproszenie do oddychania

Biuro podróży DDM zaprasza na WOM! Oferta last minute! W taki sposób zapowiada możliwość spędzenia wyjątkowego długiego sierpniowego weekendu Ruch Światło-Życie.

DDM, czyli diecezjalna diakonia modlitwy, WOM, czyli wakacyjna oaza modlitwy. „Chcesz dobrze wykorzystać sierpniowy długi weekend? Nabrać świeżego, duchowego oddechu? Ta oferta jest właśnie dla Ciebie!” – tak wspólnota oazowa zaprasza dorosłych na weekend modlitwy od 12 do 15 sierpnia br. w Istebnej-Andziołowie. Rozpo-

częcie w piątek około godz. 18.00, zakończenie w poniedziałek w godzinach popołudniowych.

Spotkanie odbędzie się pod hasłem „Oddychanie duchowe”. Jak zapowiadają organizatorzy, bardzo mile będą widziani wszyscy, których zaintrygował temat oraz którzy chcą stawiać pytania i uzyskać odpowiedzi. A jeśli komuś „oddychanie duchowe” kojarzy się z medytacją i tybetańskimi mnichami, to zapraszają jeszcze serdecznie!

Więcej informacji na stronie: www.bz.oaza.pl; kontakt – Sabina Żabińska: sabinazabinska@gmail.com. im

Na anielskiej fali 90,2 FM



RADIO ANIOŁ BESKIDÓW
ul. św. Jana Chrzciciela 14, 43-346 Bielsko-Biała
tel. 33 821 20 00

nr konta bankowego: 35 1020 1390 0000, 6002 0168 0446

www.radio.diecezja.bielsko.pl

„Gość Niedzielny” w Aniele Beskidów – w każdą sobotę o 9.00 i 19.00.

R E K L A M A

20 LAT DOŚWIADCZENIA W ORGANIZOWANIU PIELGRZYMEK

OFERTA – ZIEMIA ŚWIĘTA	
IZRAEL	2.820 zł
IZRAEL + PETRA	2.820 zł
IZRAEL + SYNAJ	3.120 zł
IZRAEL + JORDANIA	3.250 zł

WYLOTY Z KRAKOWA
KAŻDY CZWARTEK OD 15.09.2011
KAŻDY PONIEDZIAŁEK OD 16.01.2012

Cena zawiera m.in.:
transfer grupy z parafii na lotnisko
przelet z opłatami lotniskowymi
noclegi w pokojach 2 osobowych w hotelach***
śniadania i obiadokolacje
ubezpieczenie KJA (30.000 EUR)
ubezpieczenie CP (choroby przewlekłej)
ubezpieczenie NNW (4.000 EUR) i BP (400 EUR)
„pakiet pielgrzyma”
opieka pilota/opieka duszpasterska

www.awertour.pl

pl. Opatrzności Bożej 20/3, 43-300 Bielsko-Biała, tel./fax 33 822 34 87
ul. Worcella 6/9, 31-154 Kraków, tel. 601 181 790, e-mail: kontakt@awertour.pl

25 lat recitali organowych w parafii Najdroższej Krwi Pana Jezusa Chrystusa w Bystrej Krakowskiej

Niech piszczałki grają dalej

Ostatnie ćwierć wieku to dowód na to, że w Beskidach nie tylko szum jaworu i osiki wznosi górskie myśli ku Bogu – mówią melomani.

Po raz dwudziesty piąty w sobotnie lipcowe wieczory w kościele Najdroższej Krwi Pana Jezusa Chrystusa w Bystrej Krakowskiej trudno było o wolne miejsca siedzące. Znamcy i sympatycy muzyki klasycznej, zwłaszcza organowej, wiedzieli, że nie zawiodą się podczas 25. Bystrzańskich Recitali Organowych. Przez minione lata przy tutejszych organach zasiadali najwybitniejsi wykonawcy tej muzyki z całej Polski i wielu krajów Europy. W sumie ponad stu.

Mistrz i uczniowie

W tym roku na jubileuszowe koncerty główni organizatorzy: kierownik artystyczny Ewa Bąk, proboszcz parafii ks. Tadeusz Krzyżak, prowadząca koncerty Krystyna Fenik oraz odpowiedzialny za przygotowanie organów Krzysztof Jakubowski zaprosili Wacława Golonkę z Krakowa, Katarzynę Olszewską z Kartuz, Jerzego Kukłę, związanego z Lublinem, oraz Marka Stefańskiego z Krakowa.

Szczególnie uroczysty program przygotowano 16 lipca, kiedy to koncertowi Jerzego Kukli, inicjatora spotkań, towarzyszył występ młodych, a już utytułowanych i bardzo zdolnych muzyków bystrzańskich: skrzypków Hanny Wraniak i Krzysztofa Linderta oraz grającej na organach Karoliny Lindert. Stworzyli trio barokowe gorąco oklaskiwane przez publiczność.

– To wielka przyjemność i zaszczyt spotkać się ze słuchaczami w roku jubileuszowym dla recitali



Trio barokowe. Młodzi muzycy pochodzący z Bystrej Krakowskiej (od lewej): Hanna Wraniak, Krzysztof Lindert i Karolina Lindert dali popis swoich nieprzeciętnych umiejętności muzycznych podczas jubileuszowego koncertu w Bystrej

– mówi Jerzy Kukła. – Przyjemność tym większa, że kiedy razem z ks. Wojciechem Stokłosa, ówczesnym proboszczem tej parafii, zainicjowaliśmy recitale, spodziewaliśmy się, że wśród słuchaczy będą być może przede wszystkim wypoczywający w Bystrej turyści i kuracjusze. Wspaniałym zaskoczeniem był i jest dla mnie fakt, że wierną publiczność znaleźliśmy również w mieszkańcach samej parafii!

Na stałe w kalendarzu

Wszystko zaczęło się ćwierć wieku temu. Dziesięć lat po erygowaniu przez kardynała Karola Wojtyłę bystrzańskiej parafii Najdroższej Krwi Pana Jezusa, następca pierwszego proboszcza ks. Wojciech Stokłosa spotkał się w Bielsku z Jerzym Kukłą.

– W latach 70. i 80. XX wieku, nowoczesna jak na ówczesne czasy bryła tego kościoła zrobiła na mnie duże wrażenie – wspomina Jerzy Kukła. – Do tego piękne brzmienie organów wykonanych przez firmę Truszczyński z Warszawy. To nas zainspirowało i zmobilizowało jeszcze bardziej do działania.

Przez lata mistrzom muzyki organowej wielokrotnie towarzyszyły dźwięki trąbki, harfy, cymbałów, skrzypiec, fletni Pana czy dud szkockich. Nigdy nie brakowało też występów parafialnego chóru „Cantica” pod kierownictwem Krystyny Kubańdy oraz zaproszonych zespołów i solistów.

– Powodzenie recitali to na pewno zasługa moich poprzedników: Jerzego Kukli i Wacława Golonki, ale także życzliwości duszpasterzy tej parafii, zawsze chętnie goszczących artystów – podkreśla Ewa Bąk, obecny kierownik artystyczny imprezy. – Atmosfera, która towarzyszy recitalom, sprawia, że weszły one na stałe do gminnego i powiatowego kalendarza imprez kulturalnych.

Recitale finansują dziś: Urząd Gminy w Wilkowicach, bielskie Starostwo Powiatowe, a główny ciężar organizatora spoczywa na parafii w Bystrej Krakowskiej.

Szkoła wiedzy

Podczas koncertów rozbrzmiewa muzyka organowa twórców wielu epok – od renesansowej po współczesną, ale zawsze kró-



Jerzy Kukła, inicjator Bystrzyńskich Recitali Organowych

lują przeboje muzyki organowej. Podczas jubileuszowego koncertu Jerzy Kukła nie tylko odkrył dla słuchaczy organową muzykę Franciszka Liszta, ale i przedstawił im kulisy powstawania jego utworów organowych. Bo recitale to także doskonała szkoła wiedzy o muzyce.

– Bardzo się cieszę, że muzyczne spotkania w Bystrej wciąż przyciągają tak liczne grono odbiorców – mówi Ewa Bąk. – A doświadczenie podpowiada mi, że ludzie szukają takiego oddechu w dzisiejszym świecie. Świadczy o tym powodzenie koncertów muzyki organowej, organizowanych także w innych miejscowościach – między innymi w Wiśle, która w tym roku także świętuje jubileusz – już 35-lecie Wiślańskich Dni Muzyki Organowej!

Ewa Bąk jest także kierownikiem artystycznym wiślańskiego przedsięwzięcia, które organizuje razem z Grażyną Durlow, we współpracy z tamtejszą parafią ewangelicko-augsburską i miejscowym centrum kultury. Tegoroczne święto muzyki organowej odbywało się w Wiśle od 15 do 17 lipca.

Urszula Rogólska